ROZMAITOŚCI.

We Środę **Nro. 66.** 12. Listopada 1823.

Piérwsze otwarcie świątyni w Ybsambule przez Belzoniego *).

Przemowa.

Świątynia w Ybsambule była oddawna przedmiotem uwagi podróżuiących. Forbin i wielu innych pisało o niéy, ale nikt iéy ieszcze nie zwiédził. Była na 40 stóp piaskiem zasypana. Żaden z podróżuiących nie mógł, lub nie chciał podiąć się téy wielkiéy pracy odgartywania takiéy warstwy piasku. Belzoni piérwszy się na to poważył. Obeznany w piérwszéy podróży swoiéy do Nubii (we Wrześniu 1816), z mieyscowością i trudnościami połączonemi z otworzeniem wstępu, gdy druga podróż (w lecie 1817.) prowadziła go tamtędy, rozpoczął odważnie swoie trudne dzieło. — Wszedł w związki z Kachefami, naczelnikami Nubiyczyków, ci dali mu mnogą ilość robotników nubiyskich, których używał do odkopywania piasku będącego zaporą wchodu do świątyni. Towarzystwo podróżuiących składało się z następuiących Europeyczyków: z Belzoniego, z Kapitanów Irby i Mangles, wreście z Pana Beechey. Z końcem Lipca 1817 tyle przynaymniéy przez prace po niezliczonych trudach i usiłowaniach zyskano, że się można było dostać do murów świątyni. Przemowa ta niech służy ku wyiaśnieniu rzeczy następuiących, a teraz niech sam Belzoni opowiada:

*) Z wielce ciekawego dzieła: *Voyage en Egypte et en Nubie, par G. Belzoni*, wyięte i w niemieckim ięzyku z przemową i uwagą udzielone przez F. K. Weidmana.

Po południu znowu rozpoczęliśmy robotę. Kopaliśmy z pośpiechem, dostawszy się nakoniec do muru, który był wprost wywiedziony. Jużeśmy sądzili, że gmach ten niedokończony ieszcze, a przeto nie będzie miał żadnego wchodu. Odkrycie to niektórym z towarzystwa odbierało dalszą nadzieię; tymczasem podwoiwszy nasze usiłowania po trzech dniach pracy znaleźliśmy ułamki gzymsu, a nazaiutrz dostaliśmy się aż do wypukłych płaskorzeźb i do innych ozdób, które się niżéy piérwszych znaydowały, przez co z pewnością spodziewaliśmy się dnia następuiącego nadybać świątyni podwoie. Kazałem bić pale, dla zapobieżenia, ażeby się piasek w odgarnione mieysca nie sypał, i iuż wieczorem dnia tego samego miałem to ukontentowanie odkryć wyższą część podwoi. Tyle odgarnęliśmy piasku, że teraz iuż można było weyść do świątyni, lecz obawiaiąc się szkodliwych wyziewów, dopiéro nazaiutrz z rana mieliśmy się spuścić do tych podziemnych lochów.

Z początkiem dnia (1 Sierpnia) udaliśmy się do świątyni zachwyceni tą myślą, że nareszcie weyść do niéy będziemy mogli. Pracowaliśmy z sił całych, by wchód rozszérzyć, lecz nasi (nubiyscy) maytkowie nie pomagali nam tą razą iak zwyczaynie. Zdawało się nawet, iak gdyby mieli zamiar przeszkadzać nam w przedsięwzięciu, a widząc, żeśmy w saméy istocie odkryli wchód, chcieli nam odebrać trudów naszych owoce. Powiadali, że dłużéy nie mogli bawić się na tych brzegach, i grozili, że gdy natychmiast nie wsiędziemy na okręty,

)(

oni i bez nas odpłyną. Na nasze wzbranianie się uklękali, a powtarzaiąc oświadczenie, że ani chwili nie zabawią się dłużéy, rzucali sobie piasek na twarze. Przyrzekli bowiem Kacheffom, że nam wyrządzą figla i będą nam przeszkadzac w robotach, ieżeli w samęy istocie osiągniemy cel naszego kopania. Lecz wszystkie ich zamysły zniszczyła nasza wytrwałość. Rozszérzywszy wchód dosyć dostatecznie, poiliśmy się radością, żeśmy byli piérwszymi w tych obszernych sklepieniach Nubii, i widzieliśmy pomnik, który, wyiąwszy nowo odkryty grób w *Leban-el-Maluk* może bydź porównany do nayparadnieyszych pomników Egiptu.

Zdumieliśmy się na piérwszy widok tych niezmierzonych sklepień, lecz nasze zastanowienie doszło do naywyższego stopnia, widząc, iak nas otaczały przedmioty wszelkiego rodzaiu mistrzowską ręką robione, dzieła malarstwa, snycerstwa, figury kolosalne i t. d. Oglądaliśmy naprzód przedsionek długości stóp 57, a szérokości stóp 52, wsparty rzędem czworobocznych słupów, ku piérwszym drzwiom prowadzących *). Na każdym słupie wykutą była figura; ten rodzay Kareatydów, które czapkami swoiemi sufitów dosięgały, podobny do owych w Medinet-Abu. Są bardzo pięknie robione, a czas mało ie uszkodził. Słupy maią w obwodzie półszostéy stopy. Na nich i na ścianach spostrzegać się daią piękne hieroglify, w lepszym a przynaymniey w śmielszym stylu, iak zwyczayne egipskie, tak we względzie wyboru przedmiotów, iak i wykonania. Wystawuią bitwy, zdobycia zamków, tryumfy i ofiary. Na niektórych mieyscach widzieć można tego samego bohatéra, którego wyobrażono na hieroglifach Medinet-Abu, lecz inną ma postać. Gorącem zamkniętego powietrza, niektóre słupy uszkodzone zostały. Gdyśmy przebywali w świątyni, ciepłomierz byłby pokazywał bez wątpienia stopni 130, gdyby płyn mógł podnieść się tak wysoko (zapewne Farenheita.)

W drugiéy sali, do któréy potém weszliśmy, maiącéy niemal 37 stóp szerokości, 25½ długości, a 22 wysokości, były także ściany napełnione pięknemi i dobrze zachowanemi ieszcze hieroglifami. Sufit wsparty był na cztérech słupach maiących około 4 stóp w obwodzie. Na końcu téy sali zaczynała się druga, mniéy długa, ale także széroka na stóp 37. Z téy trzeciéy sali idzie się do *sanktuaryum*, z którego drzwi prowadzą znowu do kilku mnieyszych sal, będących w tym samym kierunku iak *sanktuaryum.* Jego długość wynosi stóp 23, a szérokość stóp 12. Ma podstawek i cztéry kolossalnych posągów, których głowy, iak na szczęście nic wcale nie są uszkodzone. Po prawéy stronie wielkiéy sali odkryliśmy dwoie drzwi, iedne blisko drugich; prowadzą one do dwoch wielkich oddzielnych gmachów, z których piérwszy ma 38 stóp 10 calów długości, a 11 stóp 6 calów szérokości, drugi zaś 48 stóp 7 calów długości, a 13 stóp szérokości. Na końcu piérwszego z tych gmachów widać niedokończone, bo nawet po części tylko szkicowane hieroglify. Na końcu wielkiéy sali są także po obiedwóch stronach małe drzwi, prowadzące do dwóch sal, z których każda ma po 22 stóp i 6 calów długości, a po 10 stóp szérokości. Z tych sal idzie się znowu do dwóch innych maiących po 43 stóp długości, a 10 stóp i 11 calów szérokości. Jest tu dwie ławek; były zapewne dawniéy do siedzenia przeznaczone.

Między przedmiotami sztuki wystawionemi na ścianach téy wielkiéy świątyni wyszczególniaią się następuiące:

1) Grono poymanych Etyopów po zachodniéy stronie wielkiey galeryi.
2) Na téyże saméy zachodniéy stronie: bohatér zabiiaiący włócznią woiownika, w chwili, gdy drugi, iuż pokonany, leży trupem u nóg iego.

*) W podróżach Belzoniego znayduie się wyobrazenie tego przedsionku (*planche* 43.)

3) Zdobycie zbroyną ręką zamku warownego. Na wschodniéy stronie od przychodu.

Zewnętrze tego pomnika przedstawia niemniéy wspaniały widok. Przednia ściana zaymuie przestrzeni stóp 117. Jéy wysokość składa się z 86 stóp. Odległość od gzymsów do podwoi wynosi stóp 64 i 6 calów, a podwoie maią 22 stóp wysokości. Wchód przyozdobiony iest cztérema ogromnemi siedzącemi posągami. Wyiąwszy wielkiego sfinxa, który tak się ma do tych posągów, iak trzy do dwóch, są to naywiększe posągi z będących w Egipcie i w Nubii. Te utwory sztuki maią od ramion do łokcia stóp 15 i 6 calów. Ich uszy wynoszą półczwartéy stopy. Twarz ma 7 stóp, broda półszostéy. Mieysce między plecami zaymuie stóp 25 i calów 4. Cała wysokość posągu wynosi stóp 51, nie licząc w to czapki, która sama iest na stóp 14 wysoką. Dwa z tych posągów widzieć można zupełnie, trzeci dotąd przysypany piaskiem, a czwarty przy samym wchodzie iest na pół złamany i także pokryty piaskiem. Nad wchodem widać kolosalny posąg Ozyrysa, ku któremu z każdéy strony zwrócona figura symboliczna. Na szczycie świątyni postrzegaliśmy gzymsy z hieroglifami, wypukłe rzeźby i fryzy z kruścu. Nad gzymsami znaydował się szereg siedzących malp, których było 21, wielkości stóp 8. Prawie dwie trzecie części świątyni były okryte piaskiem. Odgarnęliśmy go na 31 stóp, nimeśmy mogli dostać się do podwoi. W bliskości tego pomnika musiało dawniéy znaydować się piękne mieysce, przeznaczone do wylądowania, lecz i ono teraz przysypane iest piaskiem. Cały gmach wykuty w skale. Jest to ostatni pomnik, iaki nadybuiemy w drodze z Egiptu do Nubii. Na 100 stóp nad nurtami Nilu wzniesiony, stoi na południowo wschodniéy stronie, oddalony o półtora dnia drogi od Wady - Halfa, drugiego wodospadu w Nubii. Przez 22 dni pracowaliśmy nad wynalazkiem wchodu, nie licząc tych sześciu dni, które zeszłego roku na to obróciłem. Z początku mieliśmy 80 robotników, potém zaś zeszło na osób 14, złożonych z należących do naszego towarzystwa, i z ludzi okrętowych. Gorąco w środku świątyni było tak nieznośne, że z trudnością mogliśmy zrysować niektóre rzeczy, ponieważ w spoconych rękach naszych wilgotniał papiér. Podróżuiący, którzy na przyszłość świątynią tę zwiedzać będą, znaydą bez wątpienia łagodnieysze powietrze, i ieżeli dostateczniéy od nas zaopatrzeni będą w narzędzia rysunkowe, wypracuią to dokładniéy, czegośmy tylko porobili szkice *). Żywność nasza kończyła się, a w dniach ostatnich naszéy bytności w Ybsambule, zmuszeni byliśmy do naywiększego oszczędzania; Kascheffowie zakazali ludziom swoim przedawać nam iakąkolwiek żywność, chcąc, żebyśmy z głodu poumierali. We wsi żył ieden Abaddeh, innego od kraiowców pokolenia, ten nie wiele sobie robił z zakazu Kacheffów. Często przychodził do nas w nocy, i przynosił nam mléko, lecz wkrótce odkryty został i przeszkodzono mu dostarczać daléy tego pokarmu.

Z pochwałą wspomnieć muszę o gorliwości P. Beechey i obu Kapitanów pomagaiących mi w kopaniu. I to także zapomniałem powiedzieć, żeśmy w świątyni znaleźli dwa posągi lwów, z głowami krogulców. Były naturalnéy wielkości. Znaleźliśmy również małą siedzącą figurę i wiele naczyń miedzianych, wiszących na drzwiach. Opuściliśmy Ybsambuł dnia 4go Sierpnia.

Uwaga tłumacza **). Autor zdał na innych podróżuiących, ażeby opisa-

---

*) Oprócz Pułkownika Stralton (ob. uwagi przy końcu artykułu), zwiedzali świątynią P. Huyet, i niemiecki budowniczy Pan Gan. Obadway odrysowywali iey osobliwości, a P. Gan wydał iuż nawet swoie na widok publiczny.

**) Pana F. K. Weidmana.

li skarby sztuki téy sławnéy świątyni. Sądzę, że trafiłem w myśl iego, przyłączaiąc szczegóły, które Podpułkownik Stralton w edynburgskim filozoficznym dzienniku umieścił. Był ón piérwszym ze zwiedzaiących tę świątynią po Belzonim.

Piérwsza sala (mówi P. Stralton), ozdobiona iest ośmiu słupami, spoczywaiącemi na podstawach. Podstawy te maią sześć calów wypustu. Na każdym słupie wykuta iest figura kolosalna. Te olbrzymie postaci wysokie na 22 stóp, w rękach, na piersiach w krzyż złożonych, trzymaią bicze i kule. Maią czapki na głowach, a robota w każdym względzie iest piękną, Maią czarne oczy i brwi czarno malowane. Są nagie aż do pasa spiętego haftką. Od bioder aż prawie do kolan spada suknia wąska, opatrzona z przodu rodzaiem worka, iak u Szkockich goralów. Figury pomalowane są kosztownemi farbami. Maią nosy z lekka zakrzywione, a spodnie usta wydęte. Mały uśmiech wyrażony iest na ich twarzy, a w całości ich łagodna fiziognomia robi ie podobnemi do rzymskiego Jowisza (*Mansveta*). Sklepienie świątyni pomalowane iest niebieską i czerwoną farbą, i przyozdobione pięknym obwodem.

Malowidła wyobrażone na ścianach przedstawiaią bohatera na rydwanie woiennym. Zamyśla właśnie wypuścić strzałę. Skrzydlaty jeniiusz unosi się nad nim. Ma hełm na głowie, naramienniki i naszyiniki. Suknia spada mu od pasa aż do kolan. Kołczan wisi u iego rydwanu pomalowany czerwoną, niebieską i żółtą farbą. Konie z długiemi ogonami przyozdabiaią bogate czapraki, zamiast uzdzienic maią rzemienie przeciągane przez nozdrza. Trzy mnieysze rydwany następuią po rydwanie bohatera, na każdym znayduie się po dwóch ludzi, z których ieden człowiek trudni się kierowaniem koni, a drugi uzbroiony iest łukiem, strzałą i tarczą okrytą skórą lamparta. Woiownicy dobywaią zamku, który w téy chwili właśnie poddawać się zdaie. Zamek dzieli się na dwa piętra, i widać, iak z wysokości drugiego piętra spadaią nieprzyiaciele. Innych poprzebiiano włóczniami. Na niższém piętrze widać ludzi w pokornéy postawie klęczących i pochylaiących się ku ziemi. Jeden wlepia wzrok swóy we włócznią; gdy tymczasem drugi wyciąga ią sobie z rany, a inni wznoszą ręce do góry, na znak podległości. Na drugiém polu widać starców także wznoszących ręce, których rysy twarzy boleść i rozpacz wyrażaią. Na drugiéy części zobaczyć można dwóch mężczyzn, trzymaiących zapaloną kadzielnicę, a za niemi stało dwie kobiét, które wznoszeniem rąk błagały litości zwycięzkich zdobywców, lecz iuż przeszyte zostały strzałami zwyciężaiących bohatérów. Wieśniak ieden z dzikim wzrokiem uchodzi pod mury zamku. Pięć wołów uciekaiących usiłuie umknąć w téy powszechnéy trwodze.

Bohatér zamyślał właśnie przeszyć włócznią iednego ze znakomitszych ieńców. Jedni leżą mu u nóg, a innych trzyma za włosy. Mulat pędzi niewolników przed sobą, z których cztérech czarnych, cztérech brunatnych, a cztérech białych. Rysy ich oznaczaią rozmaite narody, bez wątpienia, ażeby okazały, iak liczne i obszerne były zdobycia ubóstwionego bohatéra. Między innemi rzeczami i to postrzegać się daie na tych rozmaitych postaciach, że dawni Egipcyianie zwykli byli oznaczać godność wyobrażanych osób stosunkiem wielkości ciała. I tak na owém wyobrażeniu iest bohatér ogromnym kolosem. Naczelnik nieprzyiacielski iest także znacznéy wielkości. Ów, który prowadzi niewolników, iest daleko mnieyszy, a niewolnicy sami, są to karły w porównaniu z innymi woiownikami.

Na drugim murze składa bohatér czarnemu bóstwu za zwycięztwa swoie ofiarę, piérwszemu tego rodzaiu, na iakie natrafiamy wzdłuż Nilu. Pali Izydzie kadzidła. Na naybliższéy ścianie postrzegamy publiczne uroczystości go-

nitwy i świetne pochody. Bohatér wraz ze swoim orszakiem rozróżnia się od stronnictwa nieprzyiacielskiego ubiorem, rydwanami i tarczami. Postać iego wszędzie iest taż sama, chociaż zawsze w odmiennym ukazuie się stroiu. Czasem oglądamy go w krótkim ubiorze i w hełmie, czasem znowu odziany iest świetnemi szatami i ma czapkę na głowie. Na iednym oddziale ściany widzieliśmy potyczkę na rydwanach. Ludzie i konie wywrotem pomieszani byli razem, to maią rany na głowie, to na piersiach, a wszyscy w zaciętym boiu walczą o śmierć, lub życie. Na każdéy stronie iest siedm rydwanów, każdy dwoma rumakami ciągniony, i mieści na sobie dwóch walczących mężów. Po téy bitwie następuią ofiary dawane czarnemu Pryapowi. Na końcu oglądamy bohatéra między bóstwami: Ozyrysem, Sothisem, Izydą i t d. Przemiana ta (*apotheoza*) wystawiona iest farbami i rzeźbą. Malowidło iest wyborne we względzie mieszania farb, wyrazu i stosunków. Lecz tuteysi dawni artyści nic nie musieli wiedzieć o perspektywie i grupowaniu. Co się tyczé rzeźby; iest doskonała, tak dalece, że samemu Praksytellesowi nie zrobiłaby zakały. (??) Na słupach wyobrażono ofiarę Ozyrysa lub Izydy, albo troyga bóstw razem, Ozyrysa, Izydy i Horusa.

Na tém kończą się wyrazy Pana Straltona. Obawia się zresztą, ażeby piasek niezasypał znowu z taką trudnością otworzonego wchodu, ieżeli sypaniu się piasku niczém więcéy przeszkadzać nie będą, iak tylko palami palmowemi i wielkiemi kamieniami.

Krótki spis niektórych starożytnych zabytków, znayduiących się w zbiorze obywatela prowincyi Żmudzkiéy Dyionizego Paszkiewicza.

(*przez Kajetana Niezabitowskiego.*)

Zbieg okoliczności nie dozwolił mi w zbyt krótkim czasie pobytu moiego w tym domu, zaiąć się opisaniem szczegółowem licznego zbioru zabytków wykopanych z mieysc na Zmudzi, zwanych *Milżyniu kapay* (olbrzymie groby), iakoteż z rozmaitych gabinetów prywatnych, staraniem tego obywatela zebranych. Prócz niżéy tu wypisanych rzeczy, znayduie się też, ile pamiętać mogę) wielka liczba drobnych ułamków, iako to: dawne strzelby, pistolety, wędzidła, sprzączki, i t d., które momentalnie oglądaiącemu, nie zdawały się zasługiwać na uwagę i zapisywanie; są wszakże ważnym ciekawemu badaczowi przedmiotem. Nadto, wiele iest takich rzeczy, o których z teraznieyszéy broni i ubiorów, nie można mieć wyobrażenia: do czego używane bydź mogły? a zatém i nazwiska do nich zastósować nie można.

Te więc z rzeczy wykopanych, które naprędce wynotować mogłem, są następne:

1. Zausznica metalowa, na któréy zawieszony iest ząb wilczy, czy też niedzwiedzi.

2. Łańcuch z sześciu sznurków metalowych, z klamrami piękněy roboty, niegdyś pozłacany; długości na łokieć i ćwierć; znamie zapewne rycerskie, wykopane wespół z innemi ułamkami broni, iako to:

3. Dzidą, sztuką metalową podobną do trąbki i sztuczkami od szyszaka.

4. Figura węża, z grubego drutu mosiężnego pleciona, z dwiema głowami, na każdéy z nich po dwa rożki.

5. Pas rycerski dwa łokcie długi z dziewięciu drutów grubych, miedzianych, końce w iedno spoione, czyli ponitowane, iak do zapięcia na opaskę.

6. Kilka sztuk metalu, podobnego do mosiądzu, w formie obręcza cienkiego, długich blisko 19 cali, spinaiących się klamerką, piękněy roboty.

7. Sprzączka duża od pasa rycerskiego, wyborněy roboty, z czystego srebra, w kształcie plecionki zrobiona, ważąca około 3ch talarów bitych.

8. Pierścień z śrébrnego drutu, na

wierzchu ma klamerkę nakształt korony, pleciony z tegoż drutu, u spodu napół rozcięty, daiący się, według upodobania powiększyć lub zmnieyszyć.

9. Tabakierka metalowa mała, w figurze niby konchy, maiąca na wierzchu rysunek, wyobrażaiący iakąś osobę, i mnóztwo różnych rysów.

10. Dwie blaszki (podobno) mosiężne, pozłacane; roboty dobréy, w kształcie osobliwszym, wielkości talara holenderskiego.

11. Naszyinik od pancerza (zapewna) krzyżackiego, żelazny; na którym iest blacha śrebrna pozłacana, z rysunkiem armatury, maiącéy na wierzchu koronę, we środku zaś napis: *»Deus protector meus«* nadto tamże pośrodku armatury, krzyż tego zakonu, a pod krzyżem dwa miecze, złożone w kształt niby krzyża, (znamie zapewnie krzyżaków, czy też może kawalerów mieczowych, zwanych Ensiferi) w koło 29cią gwiazdeczkami z kamieni ozdobiony.

12. Kord na dwa palce széroki, a na 5 ćwierci łokcia długi: w mosiądz osadzony, maiący z obu strón napis roku 1385.

13. Znaleziona w mogile połowa strzemienia, zerdzewiałego, żelaznego; broni rycerskiéy szczątki; przytém, wykopana wéspół z temi szczęka końska, utwierdzać zdaie się wiadomość historyczną, iż dawniéy u nas rycerzów z końmi i dalszemi ulubionemi rzeczami, chowano.

14. Kilkanaście sztuk ułamków od szyszaków, pancerzów, rzędów metalowych i żelaznych.

15, Ostrogi nadzwyczaynéy wielkości, i t. d.

16. Kamień obwodu dwóch łokci, a blisko łokcia wysokości, tyleż széroki, wewnątrz wykuty, maiący kształt podługowatéy wanienki, znaleziony na górze, gdzie były fundamenta kościoła chrześciańskiego, lub świątyni pogańskiéy. Naczyń podobnych kilka ieszcze na Zmudzi znaleziono, także potłuczonych; możnaby wnosić, że były używane w bożnicach, za czasów pogaństwa w tym kraiu.

Z mnóstwa zaś rzeczy wykopanych, nie z mogił olbrzymich i nie na Zmudzi, ale zkąd inąd z wielką troskliwością i staraniem nabytych, niektóre tu położę.

1. Na postumenciku marmurowym, koloru biało-różowego, osóbka z tegoż marmuru, cali 4ch wysokości z rożkami na głowie, w ręku lewém trzyma opałkę do wywiewania zboża; może oznaczać iakież bóstwo.

2. Dwie obrączki szlubne śrebrne, pozłacane; na iednéy napis wewnątrz taki: *»Serca nasze obie, przemień JEZU sobie«* łańcużkiem długim więcey od piędzi spoione; pośrodku zaś zawieszona trupia główka śrebrna, wielkości włoskiego orzecha, na pół roztwieraiąca się na zawiaskach; maiąca zamczystych komórek 6, przykrytych drzwiczkami pozłoconemi, w których, na iednéy stronie są wyryte litery A. S. na drugiéy N. c L. M. - S. K. - K.

3. Łyżeczka śrebrna, wielkości dzisieyszych kawianych, kształtu osobliwszego, maiąca na sobie litery I. C. oraz herb; łyżeczka ta acz na Zmudzi i w mogile, dóbr Bołtnickich znaleziona, (którego maiątku przedtem był dziedzicem J. Kęztort); umieściła się dla tego, iż zdaie się należeć do czasów poźniéyszych, toż samo i o obrączkach dopiéro wspomnianych powiedzieć można.

4. Ołtarzyk woienny, wielkości arkusza papieru, cały z blachy żelaznéy, z drzwiczkami także żelaznemi, na wierzchu zaś całego ołtarzyka, narożniki, ramy, oraz wierzch drzwiczek, przyozdobiony blaszkami śrebrnemi i piękną emalią, był drogiemi kamieniami wysadzony naokoło we dwa rzędy, na wierzchu drzwiczek między różnemi symbolami religii chrześciiańskiéy, iest wąż, którego trzéy żołnierze pałaszami zabiiaią. Ztąd godziłoby się wnosić, iż ten ołtarzyk sięga cza-

sów, kiedy chrzcząc Żmudzinów, zabijano stworzenia, czczone przez nich za bogi.

Kilka słów o Meteorologii.

(z gaz. krak.)

»Do wzrostu Meteorologii ziemskiey, istotną iest rzeczą pilne uważanie wiatrów, doskonalenie ich teoryi, i nieoddzielne od nich uważania biegu i położenia Xiężyca, może siluiey w ruch atmosfery wpływaiącego, niż się dotąd zdawało.«

Jan Śniadecki, Jeo. Astr. R. VIII. §. 119. k. 433.

Pracuiąc w Obserwatoryium Astronomicznem Wileńskiém od r. 1803 do 1818, zebrawszy z pięciu lat obserwacyie meteorologiczne robione w témże Obserwatorium, to iest: od r. 1809 do 1814, wziąłem pod uwagę, naprzód: w każdym miesiącu co się działo z barometrem, gdy Xiężyc był naybliżéy lub naydaléy ziemi; powtóre: kierunek wiatru, iego zmiany i stan atmosfery, skoro Xiężyc wznosił się na półkulę północną, południową, lub zostawał na równiku, z téy uwagi następuiące wyciągnąłem postrzeżenie: »Ile razy Xiężyc iest naybliżéy ziemi (*perigeum*), barometr spada, skoro naydaléy (*apogeum*), barometr podnosi się; spadanie i podnoszenie się barometru następuie prawie zawsze po przeyściu Xiężyca przez południk, z tym warunkiem, chociaż Xiężyc będzie w perigeum, a wiatr dmie północny, z północno-zachodniéy ku północnowschodniéy stronie, barometr często podnosi się; w apogeum zaś, gdy wiatr zawieie od zachodu, południa-zachodu, lub od południa-wschodu, barometr często spada. Wiatr zachodni nayczęściéy sprowadza śniegi i dżdże; nakoniec: zmiana wiatrów zdaie się zależeć od położenia Xiężyca względem reumka, iak ten staie się raz gwiazdą północną, drugi raz południową.«

Lecz na odkrycie z tych, i tym podobnych postrzeżeń pewnych prawideł, podług których przepowiadaćby można było różne poruszenia i stan atmosfery, nie starczą ani siły iednego człowieka, ani robione w tym względzie obserwacyie w iedném tylko mieyscu. Życzyć potrzeba, aby na ten koniec zawiązało się Towarzystwo Meteorologiczne, aby nauczyciele Fizyki po szkołach, właściciele dóbr gruntowych (którychby to naymocniéy obchodzić powinno) opatrzyli się w potrzebne narzędzia do podobnych obserwacyy; lecz by w iak nayktótszym czasie można wyciągnąć z nich coś stanowczego, potrzeba naprzód: aby te były wszędzie iednéy skali i iednego wymiaru, aby środkiem towarzystwa meteorologicznego, było iakiekolwiek Obserwatorium Astronomiczne, do któregoby członki Towarzystwa bliżéy mieszkaiący mogli nadséłać swoie narzędzia dla przekonania się, czyli się zgadzaią, lub różnią od narzędzi będących w Obserwatorium, troskliwie pamiętaiąc o różnicy w zapisywaniu robionych na tych narzędziach obserwacyy; od członków Towarzystwa mieszkaiących bliżéy Obserwatorium, dowiedzą się o zgodzie lub różnicy swoich narzędzi, mieszkaiący daléy, a tak w krótce, przy gorliwości całego Towarzystwa, we wszystkich punktach kraiu Obserwacyie Meteorologiczne, oznaczone zostaną podług iednego wymiaru. Powtóre: aby w wychodzących pismach peryiodycznych, były umieszczane obserwacyie Meteorologiczne robione w Obserwatorium z miesięcy przeszłych, iako to: wysokość barometru, stan termometru, powietrza, kierunek wiatru i t. d. obserwowane przed wschodem, po południu, i o zachodzie słońca; przytym każdodzienna średnia wysokość barometru i termometru, w końcu zaś całego miesiąca, w którym dniu miesiąca wysokość barometru i termometru była naywiększa i naymnieysza, nayczęstszy kierunek wiatru, nakoniec średnia wysokość ze wszystkich obserwacyy całomiesięcznych. Aby w tychże pismach peryiodycznych umieszczona była na miesiące następuiąca tablica astronomicz-

na, ostrzegaiąca każdego Obserwatora Meteorologii: 1) w którym dniu tego miesiąca Xiężyc będzie naybliżéy, a w którym naydaléy ziemi; 2) w którym dniu miesiąca Xiężyc krążąc około ziemi, znaydzie się naybliéy położonym płanet głównych, a naybardziéy Merkuryusza, Wenery, Marsa, Jowisza i Saturna, gdyż zaprzeczyć nie można, aby i te planety nie działały także na ziemię; 3) w którym dniu postępuiący po swoiéy orbicie pochyłéy do równika, lub naybardziéy zbliży się ku biegunowi północnemu lub południowemu. Kalendarz gospodarski ostrzega każdego miesiąca, w którym dniu i godzinie przypadaią odmiany światła Xiężyca, lecz te odmiany światła rachowane są na południk przechodzący przez Obserwatorium, a zatém w mieyscach różniących się w długości na zachód lub na wschód tego Obserwatorium, te odmiany światła w innym przypadną czasie, więc 4) wziąwszy południk Obserwatorium, za południk piérwszy, ułożyć tablicę szérokości jeograficznych różnych znacznieyszych punktów, i ich długości wyrażonéy przez czas, względem południka obserwatoryalnego, aby obserwatorowie znayduiący się na wschód lub na zachód tego Obserwatorium, dodawszy lub odiąwszy długość swoię w czasie, od czasu, w którym przypadaią te odmiany w Obserwatorium, wiedzieli, w którym czasie te odmiany światła przypadaią u nich; a dodaiąc po 49 minut każdego dnia po kwadrze piérwszéy, wiedzieć prawie będą każdego dnia, o którym czasie Xiężyc przechodzi przez południk. Potrzecie: aby każdy obserwator podług ułożonéy tablicy w Obserwatorium zapisywał swe własne obserwacyie, dodaiąc przytém swoie uwagi i postrzeżenia; aby w końcu roku, wskazawszy, w którym dniu wysokość barometru i termometru względem Xiężyca była naywiększa i naymnieysza, i średnia z 12 miesięcy, całoroczne swoie obserwacyie ze wszystkiemi uwagami i postrzeżeniami do Obserwatorium odesłał. Nakoniec, aby każdy obserwator, przysełaiąc raz piérwszy swoie obserwacyie, dokładnie opisał położenie swoiego mieysca, tak we względzie jeograficznym, iako też fizycznym; czy stoi na górze, czy też nizinie, na gruncie piaszczystym, gliniastym i t. p. czy otoczone górami, lasami, bagnami, ieżiorami i t. d. czy te góry stérczą z północy, czy z południa, u wschodu lub zachodu; czy bagna, lasy, ieziora, krymu i t. d. są blisko, lub iak daleko w milach, i z któréy strony mieysca obserwatora?.... Od znacznéy liczby obserwatorów, rozsadzonych po różnych punktach kraiu, i od pilnie we wszystkich przypadkach robionych obserwacyy, po znacznym przeciągu czasu, spodziewać się należy tego drogiego odkrycia, które równie biédnego pastérza iak i naypotężnieyszego obchodzi Monarchę. Lecz nic z tego labiryntu ieszcze nam dzisiay nie iest daną, a wszystkie w tym względzie przepowiadania, czyli to w kalendarzach, czy w gazetach lub innych pismach uważać należy za szarlataneryią, hańbiącą wiek, w którym żyiemy. Z tém wszystkiém znaki przepowiadaiące zmianę atmosfery, z widoku słońca, xieżyca, gwiazd, napowietrznych tworów, źwierząt i t. p. zbierane empirycznym sposobem przez pasterzy, rolników, żeglarzy i t. d. i przechodzące z ust do ust od naydawnieyszych czasów, dla badaczów przyrodzenia oboiętnemi bydźby nie powinny, a ile starożytni zastanawiali się nad niemi świadczą: Arystoteles, Teofrast, Pliniusz i inni *). (*Dokoń. nast.*)

*) Joseph Toaldo Vincentiu. *Essai météorologique....* Pamiętnik magnetyczny. Wilno 1817.

Z Warszawy. — D. 20 z. m. JPan Sor (Hiszpan) wirtuoz na gitarze i kompozytor muzyczny, dał koncert w sali teatru w pałacu Saskim. Grał na gitarze i śpiewał; oraz iego 8letnia córeczka śpiewała.

W zeszłym tygodniu, ś. p. JPani z Naiemskich Szymanowska tuteysza obywatelka przeniosła się do wieczności, a to w takiż dzień miesiąca i w takąż godzinę, w których dwa lat temu ślub brała.

Redakcyia J. Bensy. — Druk, J. Pillera.